

KS. BOLESŁAW PRZYBYSZEWSKI

## BŁOGOSŁAWIONA KUNEGUNDA A KANONIZACJA ŚW. STANISŁAWA

Sławny nasz historyk Jan Długosz w napisanym przez siebie żywocie błogosławionej Kunegundy<sup>1</sup> uczynił znamiennej uwagę, że łaskawa Opatrzność Bożą za dni tejże świętej dużo liczniejszymi, niż przedtem, cudami świętego Stanisława biskupa krakowskiego poczęła zadziwiać świat<sup>2</sup>.

Uwaga Długosza jest słuszna, bo najdawniejszy cud zapisany w woluminie przygotowanym w celu kanonizacji w połowie XIII w. a przechowywanym w odpisie w Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie<sup>3</sup>, wydaty się około daty urodzenia błogosławionej Kunegundy, zwanej zdrobniale z węgierska Kingą, która przyszła na świat w roku 1234 na Węgrzech jako córka księcia Beli, później Beli IV króla węgierskiego z dynastii Arpadów i Marii córki cesarza bizantyńsko-nicejskiego Teodora I Laskarisa.

Szczególnie cuda świętego Stanisława poczęły się mnożyć, gdy pięcioletnia Kinga przeznaczona na żonę dla księcia sandomierskiego Bolesława, przybyła do Polski. Zobaczyła wówczas po raz pierwszy Sącz, który w późniejszych latach miał tak ważną rolę odegrać w jej życiu a w Wojniczu spotkała się ze swym przyszłym mężem. Stąd w otoczeniu rycerstwa małopolskiego udała się do Sandomierza, gdzie pod opieką matki księcia Grzymisławy i nauczyciela Michuła kontynuowała swe wykształcenie<sup>4</sup>. Tu zapewne dowiedziała się o sławnym męczenniku krakowskim Stanisławie, bo rozgłos jego cudów (*coruscatio miraculorum*) szeroko się rozchodził po Polsce. Już po dwóch latach spokojnego pobytu w Sandomierzu musiała stamtąd uchodzić wraz z dworem matki księżącej Grzymisławy przed groźnym najazdem tatarskim 1241 roku, najpierw na Węgry, a potem na Morawy, gdzie prawdopodobnie przebywała w klasztorze cystersów w Welehradzie<sup>5</sup>. Po odejściu Tatarów rozgorzały walki o tron krakowski<sup>6</sup>. Dopiero po pokonaniu Konrada Mazo-

<sup>1</sup> *Vita beatæ Kunegundis*, Opera Omnia I, Kraków 1887, s. 183 - 336.

<sup>2</sup> *Tamże*, s. 239 - 240: *Coepit benignitas Dei sub diebus Sanctæ prædictæ (Kunegundis), cuius vitam prosequimur, multo amplioribus, quam prius, Sanctum suum Stanislaum, Cracoviensem episcopum, mirificare prodigiis.*

<sup>3</sup> *Cuda świętego Stanisława, tekst łaciński wydał i komentarzem opatrzył Zbigniew Perzanowski*, przekład polski Janina Pleziowa, *Analecta Cracoviensia* XI, 1979, s. 47 - 141. Wzmiankowany cud, opisany w artykule XXIV (s. 101), dokonany był za pomocą wody, w której zanurzony był pierścień świętego Stanisława; wodą tą były obmyte oczy Włociszca i mimo upływu przeszło 20 lat (do czasu sporządzenia protokołu) nie było nawrotu choroby.

<sup>4</sup> M. H. Witkowska, *Vita Sanctæ Kyngæ jako źródło hagiograficzne*, *Roczniki Humanistyczne*, t. 10, 1961, z. 2, s. 41 - 166.

<sup>5</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Kunegunda (zdrobniale z węgierska Kinga) 1234 - 1279, żona księcia Bolesława Wstydlwego, beatyfikowana*, *Pol. Słow. Biogr.*, t. XVI, z. 69, Ossolineum 1971, s. 186 - 189.

<sup>6</sup> Konrad Mazowiecki panował w Krakowie od r. 1241 do klęski pod Suchołem dnia 25 maja 1243.

wieckiego<sup>7</sup> dziesięcioletnia Kinga przybyła do Krakowa wraz z Bolesławem jako władcą księstwa krakowsko-sandomierskiego, przebywając na przemian w Krakowie i Korczynie. Jest rzeczą charakterystyczną, że mimo tak wielkich nieszczęść, jakie przeszedł kraj, cześć św. Stanisława nie ustała, lecz raczej jeszcze bardziej się wzmogła. Można przypuszczać, że z wdzięczności za ocalenie i dla uproszenia opieki nad polską ziemią oboje księstwo wraz z nowym biskupem krakowskim Prandotą (1242 - 1266) postanowili podnieść ukryte pod posadzką kości św. Stanisława. Motywem tej decyzji była wielka ilość pielgrzymów nawiedzających grób biskupa Stanisława, liczne cuda, jakie się działy przy tym grobie. Wspierały ten zamiar nowe zakony działające w Krakowie dominikanów i franciszkanów tak blisko związane z dworem piastowskim<sup>8</sup> i z świętobliwą królową Kingą.

Jan Długosz kilkakrotnie wspomina, że szczątki Stanisława biskupa krakowskiego po przeniesieniu ich w dziesiątym roku po śmierci ze Skalki na Wawel były złożone na miejscu najbardziej honorowym, bo na środku kościoła (in medio ecclesiae)<sup>9</sup>. Inspirację do translacji dało duchowieństwo francuskie, którego w tym czasie było wiele przy katedrze krakowskiej<sup>10</sup>. Zwyczaj ten wyrażający uznanie dla świętości życia zmarłego w ówczesnej Polsce jeszcze nie znany, został przyniesiony do naszego kraju przez duchowieństwo zachodnie<sup>11</sup>. Do obrzędowości kościoła francuskiego należało również łączyć translację z dedykacją kościoła. Gdy przebudowana przez Bolesława Krzywoustego katedra krakowska została już po jego śmierci (1138)

---

<sup>7</sup> St. Zachorowski, *Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka*, w: *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. I, Kraków 1926, s. 259 - 260.

<sup>8</sup> J. Dąbrowski, *Związek z franciszkanami Piastów a odrodzenie Polski w XIII i XIV wieku*, w: *Święty Franciszek z Asyżu*, Kraków 1928.

<sup>9</sup> *Wincentego z Kielc Żywot Mniejszy i Większy świętego Stanisława, przetłóżyła i wstępem opatrzyła Janina Pleziowa*, *Analecta Cracoviensia* XI, 1979, 143 - 220. W części III, 2 (s. 185) autor podaje, że relikwie św. Stanisława zostały złożone pośrodku kościoła św. Wacława. Tę wiadomość powtarza za *Żywotem Większym* J. Długosz, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, (t. 2) liber quartus, s. 163; tegoż *Res gestae et martyrium sancti Stanislai*, *Opera Omnia* I, s. 96; *Katalogi biskupów krakowskich*, *Pomniki dziejowe Polski*, seria II — tom X część 2, Warszawa 1974, s. 149 (Katalog Długosza). Przy translacji ważnym momentem było to, że jej nigdy nie dokonywano bez skrupulatnej rekognicji grobu i kości.

<sup>10</sup> T. Silnicki, *Wpływy francuskie na Kościół w Polsce w wiekach średnich*, w: *Z dziejów Kościoła w Polsce*, Warszawa 1960, s. 381 - 454.

<sup>11</sup> J. Lisowski, *Kanonizacja świętego Stanisława w świetle procedury kanonizacyjnej Kościoła dzisiaj i dawniej*, Rzym 1952. Na s. 165 Lisowski błędnie sądzi, jakoby translacja de loco ad aliquem locum principaliorem in ecclesia nie mogła mieć liturgicznego charakteru przeniesienia. Według niego taki charakter posiada tylko translacja ad altare. Przeczą temu fakty z dziejów kultu św. Stanisława, W *Kronice Polskiej* mistrza Wincentego (s. 118) biskup Mateusz opowiada arcybiskupowi Janowi o pogrzebie świętego Stanisława i że aż do przeniesienia, którego przyczynę dobrze zna, bił od jego grobu silny blask światła. Kronikarz silnie podkreśla, że przeniesienie nie było zwyczajną transportacją ciała lecz różniło się od niej tym, że miało swą przyczynę, którą było specjalne uczczenie męczennika. W połowie zaś wieku XII po translacji św. Stanisława do grobu ziemnego w nowej katedrze dano na nim tablicę z napisem, że grób ten kryje prochy świętego i męczennika. 10 lat przed kanonizacją świętego biskup Prandota przeniósł jego kości do nadziemnego sarkofagu, ale nie na ołtarz i nikt nie zaprzecza, że ta translacja miała charakter prekanonizacyjny, po której kilka lat później wysłano prośbę do Stolicy Apostolskiej o kanonizację Stanisława, była ceremonią liturgiczną, ale nie decydującą.

w r. 1142 poświęcona, jedyne zachowane w czasie remontu kości św. Stanisława uroczyscie przeniesiono<sup>12</sup> i opatrzono złotą tablicą<sup>13</sup> z napisem:

Tumba Stanislai cineres tegit ista beati  
Regis Boleslai, quia non favit impietati,  
Martirio meritas celi migavit ad edes,  
Felix, cui deitas merces, cui sidera sedes.

Napis ten w przekładzie polskim brzmi:

Ten grób kryje prochy błogosławionego Stanisława,  
Ponieważ nie sprzyjał bezbożności króla Bolesława,  
Odszedł, by osiąść w mieszkaniu w niebie męczeństwem wysłużonym,  
Szczęśliwy, komu bóstwo nagrodą, komu gwiazdy są tronem.

Napis ten podaje najpierwsze w źródłach, dawniejsze od Kroniki Kadłubka wyjaśnienie przyczyny śmierci św. Stanisława: „quia non favit impietati regis Boleslai” to znaczy: zginął dlatego, że się przeciwstawił bezbożnym uczynom króla Bolesława. Ten protest Gallus w swej Kronice nazwał zdradą. Historia nas poucza, że ci, którzy mieli odwagę podnieść protest przeciw złu, częstokroć przypłacają to pod pozorem zdrady, życiem.

42 lata później biskup krakowski Gedko (1144 - 1166) postawił za grobem św. Stanisława ołtarz poświęcony św. Florianowi, którego relikwie zostały sprowadzone z Modeny<sup>14</sup>.

Za biskupa Prandoty w celu podniesienia relikwii św. Stanisława z grobu ziemnego sprawiono sarkofag, to jest skrzynię kamienną i postawiono ją na prawo od ołtarza św. Floriana w stronę południowej nawy katedry<sup>15</sup>. W oznaczonym dniu biskup Prandota w obecności księcia Bolesława i Kingi zlecił zdjęcie podwyższonej płyty na cumulusie ziemnym nakrywającym grób, po czym zaczął z otwartego zagłębienia wydobywać kości, które kładł na stojącym obok stole. Zachowana klasztorna tradycja<sup>16</sup> opowiadająca, że błogosławiona Kinga obmywała czcigodne kości męczennika jest do przyjęcia, bo królowna mogła w stojącym obok naczyniu z winem dokonywać kąpieeli relikwii męczennika. Potem stół przeniesiono do sarkofagu i Prandota pobożnie ułożył w nim szczątki swego, zgładzonego 162 lata temu przez Bolesława Śmiałego, poprzednika.

Zwyczaj stawiania sarkofagów ze zwłokami zmarłych sięgał czasów starochrześcijańskich i był przejęty od antycznych Rzymian<sup>17</sup>. Takie sarkofagi stawiano w kryptach katakumb, następnie umieszczano je w bazylikach, w których po dziś dzień można je oglądać (np. w Rawennie)<sup>18</sup>. Pomysł sprawienia dla relikwii św. Stanisława nadziemnego sarkofagu wyszedł zapewne

<sup>12</sup> B. Przybyszewski, *Monolog króla Bolesława Śmiałego*, *Analecta Cracoviensia* XI, s. 421. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie było pierwszej translacji w r. 1088, nie byłoby drugiej w r. 1142.

<sup>13</sup> M. Plezia, *Epitafium św. Stanisława w katedrze krakowskiej*, *Eos* 57 (1567 - 1568), s. 307 - 308.

<sup>14</sup> K. Dobrowolski, *Dzieje kultu św. Floriana w Polsce do połowy XVI w.*, Warszawa 1923, s. 18 - 23.

<sup>15</sup> Miejscem ustawienia sarkofagu nie mogła być kaplica św. Piotra i Pawła (dzisiejsza Wazów), gdyż wówczas jeszcze jej przy katedrze krakowskiej nie było.

<sup>16</sup> *Vita et miracula sanctae Kyngae, ducissae Cracoviensis*, wydał W. Kętrzyński, *Mon. Pol. Hist.*: IV Lwów 1884, s. 711; J. Długosz, *Vitae beatae Kunegundis*, s. 241.

<sup>17</sup> *Repertorium der christlichen antiken Sarkofage*, Band I. Rom und Ostia, herausgegeben von F. W. Deichmann, bearbeitet von G. Bovini und H. Brandenburg, Wiesbaden 1967.

<sup>18</sup> J. Kollwitz, *Sarkofage Ravennas*, Freiburg 1956.

od zakonów żebraczych, które ten sposób grzebania знаły ze swej włoskiej ojczyzny. Sama zresztą Kinga pamiętała sarkofag, w którym niegdyś spoczywał jej pradziad św. Stefan w Székesfejérvár (Białogrodzie królewskim).

Nie ulega wątpliwości, że ta elewacja kości św. Stanisława wobec pielgrzymich tłumów, wzywających pomocy świętego, rozentuzjasmowanych widokiem cudownych uzdrowień, wywarła niezwykle silne wrażenie na 10-letniej Kindze.

Czternastowieczny autor *Vita sanctae Kyngae* jak i Długosz w *Vita beatae Kunegundis*<sup>19</sup> całą zasługę kanonizacji św. Stanisława przypisują błogosławionej Kunegundzie, która gorąco pragnęła, ażeby starania o wyniesienie św. Stanisława na ołtarze jeszcze za jej życia były uwieńczone pomyślnym skutkiem. Możemy dopuścić, że jej wkład w tę sprawę był duży, ale dopiero od tego czasu, kiedy skończywszy lat 12 i osiągnąwszy lata sprawne (anni pubertatis) w roku 1246 zaślubiła księcia Bolesława: przez to małżeństwo zyskała tytuł księżnej krakowsko-sandomierskiej, pełną samodzielność osobistą i majątkową oraz pewien udział w zarządzie politycznym państwa. Do starań o kanonizację św. Stanisława zachęcała ją nie tylko osobista pobożność, ale i ciągle dochodzące do niej wieści o licznych zadziwiających cudach wyświadczanych tym, którzy się uciekali do świętego szczególnie przy jego sarkofagu stojącym w bocznej nawie katedry krakowskiej. Szerzyła się opinia o niezwykłej jego świętości, powszechnie uznanej<sup>20</sup>. Inną przyczyną, która skłaniała błogosławioną Kunegundę do zajęcia się kanonizacją biskupa Stanisława, była świętość jej własnej rodziny. Świętością była otoczona, żyła w klimacie świętości. Ideały świętości były jej tak bliskie, a starania o kanonizację nie były niczym nadzwyczajnym w jej rodzie. Sama pochodziła od świętych Arpadów Stefana, Emeryka Władysława. Siostrą jej babki Gertrudy merańskiej była święta Jadwiga śląska. Siostra zaś ojca święta Elżbieta zasłynęła świętością w Turynii. Miała święte rodzeństwo: św. Małgorzatę z wyspy dunajskiej, błog. Jolantę i Konstancję, księżnę ruską, która miała kiedyś zabłyszczeć cudami we Lwowie. Wdowa po stryju Kolomanie, a siostra męża błog. Salomea mieszkała razem z nią na zamku wawelskim. Chwałę świętych osiągnął wnuk jej brata Stefana św. Ludwik<sup>21</sup>. Sprawa kanonizacji św. Stanisława weszła w obszar jej zainteresowań, tym bardziej, że na nią silnie oddziaływał wpływ zakonów żebraczych.

Rzeczywiście niemałą rolę w staraniach o kanonizację św. Stanisława odegrały polskie, szczególnie krakowskie młode zakony mendykantów. Dotychczasowe zakony w Polsce składały się w wielkiej części z cudzoziemców, mało związane były z polskim społeczeństwem, tymczasem zakony niedawno powstałe dominikanów i franciszkanów wciągały w swe szeregi element

---

<sup>19</sup> *Vita et miracula*, s. 710 - 711: pro canonisatione tanti sancti totis votis ac viribus anhelare cepit; unde devotum sponsum suum ducem Boleslaum, sponsa devota omni precum instantia aggreditur, inducens eum, ut tempore vite ipsorum sollemnitatis canonisationis sancti Stanislai consummaretur. Podobnie podaje i Długosz w *Vita beatae Kunegundis*, s. 240: canonisationem Sancti praefati apud sui sponsi terreni Boleslai Ducis et suorum procerum, apud Prandothae, qui tunc Cracoviensi pontificali praeerat cathedrae, et sui cleri aures, intercessione indefessa ac strenua sollicitare coepit, nihil negligens, nihil praetermittens, quidcumque ad rem huiusmodi canonizationis conducere arbitrabatur.

<sup>20</sup> *Vita et miracula*, s. 710: Tempore autem eo, quo gloriosus princeps ducatum Cracoviae et Sandomiriae cum sponsa sua devotissima, domina Kynga, strenue gubernabat, beati Stanislai gloriosi martiris atque pontificis miracula et prodigia multiplici virtute augebantur.

<sup>21</sup> Por. *Vita et miracula*, s. 683 - 685 rozdział: De eius genealogia et stirpis magnificentia.

polSKI i narodowo nastawiony: polskim zakonnikom droga była myśl o kanonizacji świętego rodaka.

Do patriotycznego zapału dołączył się u mendikantów cel duszpasterski. Zauważyli oni, że kult św. Stanisława może być znakomitym środkiem ożywienia religijności wszystkich warstw społeczeństwa, bo łączy cały naród tak w przekroju pionowym: książęta, biskupi, rycerstwo, duchowieństwo i plebs miejski czy wiejski, jak i w przekroju poziomym ogarniając wszystkie dzielnice Polski. Wszyscy jednakowo pragnęli wyniesienia św. Stanisława na ołtarze. Cały naród uznał sprawę kanonizacji św. Stanisława za swoją własną. Dlatego młode zakony programowo włączyły kult Stanisława biskupa w swą działalność duszpasterską, pragnąc przezeń osiągnąć jak największe korzyści religijne. Kult św. Stanisława gromadził wiernych w kościołach, gromadził przy ambonie, przy ołtarzu. Postać św. Stanisława stała się palladium narodowym i patronem z nieba.

Sojusz Kingi z zakonami żebraczymi, ze światłym i patriotycznie nastawionym duchowieństwem, a tak samo szerokimi warstwami społeczeństwa, także i ludu, który pragnął podwyższenia św. Stanisława, o czym świadczą zapisane w *Vita maior* widzenia zwłaszcza biskupów<sup>22</sup>, złożył się na to, że pomyślano na serio o wniesieniu sprawy kanonizacji św. Stanisława do Stolicy Apostolskiej. Może wstępne informacje otrzymano od legata papieskiego Jakuba z Leodium, który przybył na synod wrocławski w r. 1248<sup>23</sup>, gdzie biskupi mieli okazję odbyć w tej sprawie konferencję. Po tym synodzie przygotowano delegację, która miała jechać do Lyonu, gdzie papież Innocenty IV przebywał z obawy przed cesarzem Fryderykiem II. Nie wiemy, kto był członkiem tej pierwszej wstępnej delegacji. Prawdopodobnie należeli do niej ci sami viri celeberrimi, przesławni mężowie, którzy stanowili skład następnego drugiego z rzędu poselstwa. Był to mgr Jakub zwany Weksa ze Skaryszowa położonego koło Radomia, dr dekretów<sup>24</sup>, mgr Gerard Lombardus albo Gallicus<sup>25</sup> i Bogusław podprzeorzy dominikański. Najpewniejszy w tej pierwszej delegacji udział należy przypisać mgrowi Jakubowi ze Skaryszowa, gorliwemu zwolennikowi kanonizacji, który w staraniach o chwałę świętych dla biskupa Stanisława wytrwał mimo przeciwności aż do pomyślnego końca. Był on wówczas gremialnym kanonikiem krakowskim; Długosz w swej historii i Żywocie św. Stanisława błędnie go nazywa dziekanem krakowskim: wprawdzie osiągnął później tę godność, ale to było już po kanonizacji świętego biskupa krakowskiego.

Petycja skierowana do Stolicy św. zawierała życiorys św. Stanisława, a jedynym pisarzem w Krakowie, który mógł ten żywot męczennika napisać, był Wincenty z Kielc dominikanin<sup>26</sup>, a następnie wskazując na liczne i wiel-

---

<sup>22</sup> Por. Wincentego z Kielc *Żywot Większy św. Stanisława*, *Analecta Crac.* XI, s. 186 - 188.

<sup>23</sup> T. Gromnicki, *Synody prowincjalne oraz czynności niektórych funkcjonariuszów apostolskich w Polsce do r. 1357*, Kraków 1885, s. 56 - 73.

<sup>24</sup> Jakub zwany Weksa ze Skaryszewa pod Radomiem, mgr artium, po 4 latach studiów prawa w Bolonii dr dekretów, scholastyk bamberski, prepozyt wiślicki, kanonik krakowski, między 1264 a przed 14 V 1266 dziekan krakowski. Z. Kozłowska-Budkowa, *Jakub zwany Weksa (zm. 1268)*, *Pol. Słow. Biogr.*, t. X, z. 46, s. 346 - 347.

<sup>25</sup> Gerard, Francuz lub Włoch, nauczyciel szkoły katedralnej w Krakowie, archidiakon lubelski i zawichoski, kanonik krakowski, prepozyt wiślicki. Po śmierci Jakuba ze Skaryszewa objął w r. 1268 dziekanie krakowską. Z. Kozłowska-Budkowa, *Gerard (zm. po 30 IX 1279)*, *Pol. Słow. Biogr.*; t. VII, z. 35, s. 390 - 391.

<sup>26</sup> M. Plezia, *Wincenty z Kielc, historyk polski z pierwszej połowy XIII w.*,

kie cuda dziejące się w stosunku do jego czcicieli postulowała, żeby wolno było wzywać jego wstawiennictwa tak jak innych świętych. Prośbę podpisali: biskup krakowski Prandota, kapituła krakowska, duchowieństwo miasta i ważniejszych kościołów diecezjalnych<sup>27</sup>. Dołączyli się i inni biskupi Kościoła polskiego<sup>28</sup>. Niezawodnie do tej prośby dorzucono osobno pismo obojga książąt krakowskich, bo wyrabiał się zwyczaj, że prośby o kanonizację polecały osoby panujące. Wyposażeni na drogę do Lyonu przez książąt i biskupa krakowskiego<sup>29</sup> posłowie wyruszyli w drogę w r. 1249<sup>30</sup>.

Wyjazd legatów do Stolicy św. i zabranie pism oznaczało oficjalne wszczęcie starań o kanonizację św. Stanisława. Był to osobisty triumf Kingi, która wpływała na męża i otoczenie, żeby zamiar kanonizacji wprowadzać w czyn<sup>31</sup>, a wspierały ją sława coraz liczniejszych cudów u grobu biskupa Stanisława i zakony żebracze, z których jeden Bogusław dominikanin może dzięki jej protekcji należał do składu delegacji. Papież Innocenty IV (Sinibaldo Fieschi 1241 - 1254) przychylnie odniósł się do prośby przedłożonej przez polskie poselstwo i w celu opracowania tej sprawy na terenie Polski wyznaczył komisarzy, do których zaliczył arcybiskupa gnieźnieńskiego Pełkę (1241 - 1258), biskupa wrocławskiego Tomasza (1232 - 1268), którzy rok wcześniej podejmowali we Wrocławiu legata apostolskiego Jakuba z Leodium, oraz Henryka opata cysterskiego z Lubiąża (c. 1239 - 1259)<sup>32</sup>. Równocześnie papież ustanowił opiekuna tej sprawy (audytora) ze strony Kurii, którym został Jan kardynał tytułu San Lorenzo in Lucina. Długosz sądzi, że tym kardynałem protektorem kanonizacji św. Stanisława był Jan z Gaety Orsini, jednak się to nie sprawdza, bo w tym roku tytuł kardynalski San Lorenzo in Lucina posiadał nie Jan Gaetano Orsini, lecz Jan z Toledo<sup>33</sup> i raczej ten wykonywał opiekę nad przebiegiem procesu kanonizacyjnego.

Komisarze wypełnili swoje zadanie bardzo starannie (sollers indagatio). Dobrali sobie do pomocy pobożnych i sumiennych ludzi celem jak najdokładniejszego zbadania życia św. Stanisława opisanego przez brata Wincen-tego z Kielc, sporządzili wykaz cudów z nazwiskami uzdrowionych, potwierdzonych przez zaprzysiężonych świadków.

Komisarze zdawali sobie dobrze sprawę, że muszą postępować drogą historyczną, bo żaden świadek życia zmarłego 171 lat temu biskupa już nie

---

„Studia Źródłoznawcze” 7 (1962), s. 15 - 22. Plezia kładzie powstanie życiorysu św. Stanisława *Vita minor* na pierwsze lata rządów biskupa Prandoty (1242 - 1266); Por. G. Labuda, *Twórczość hagiograficzna i historiograficzna Wincen-tego z Kielc*, „Studia Źródłoznawcze” 16 (1971), s. 103 - 137, według Labudy *Vita minor* została napisana bezpośrednio po kanonizacji. Jakkolwiek by było, niektóre partie *Vita minor* z pewnością znajdowały się w suplice przesłanej do Kurii rzymskiej z prośbą o kanonizację św. Stanisława.

<sup>27</sup> *Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi (Vita maior)*, wydał Wojciech Kętrzyński, MPH 14, Lwów 1884, s. 399.

<sup>28</sup> Tamże: fidele prelatorum ecclesia Polonice testimonium.

<sup>29</sup> *Vita et miracula*, s. 711.

<sup>30</sup> Kardynał prezbiter tyt. San Lorenzo in Lucina pisał po kanonizacji w r. 1253 do biskupa Prandoty: „Wy, którzyście w ciągu ubiegłych czterech lat zabiegali z całych sił o kanonizację tak wielkiego męża”. Z tych słów kardynała wynika, że początek starań o kanonizację wypada na rok 1249. J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Warszawa 1974, księga VII, s. 107.

<sup>31</sup> *Vita S. Kyngae*, MPH IV, s. 711.

<sup>32</sup> Rocznik kapitulny krakowski zapisał pod rokiem 1250: *Ecclesia beati Wenczlai pavementatur. Miracula beati Stanzylai martiris gloriosi per dominum Fulcpnem archiepiscopum Gneznensem, Thomam episcopum Wratislaviensem et (Henricum) abbatem de Lubes examinantur.* MPH II, s. 805.

<sup>33</sup> J. Długosz, *Roczniki księga VII*, s. 106; J. Lisowski, *Kanonizacja* s. 218 - 222. Brzmienie dokumentu więcej przekonuje, niż wersja Długosza.

żył. Żeby wykazać nieskazitelność życia św. Stanisława (*integritas vitae*) przesłuchali dwóch starców stuletnich<sup>34</sup>, którzy wystąpili jako świadkowie *ex auditu* i zeznali pod przysięgą, że od naocznych świadków życia świętego słyszeli o nienagannym, świątobliwym postępowaniu biskupa. Historyczną również drogę obrali komisarze przy stwierdzaniu opinii świętości i męczeństwa oraz starodawności kultu. Przedstawili wypis z *Rocznika krakowskiego krótkiego* o translacji zwłok biskupa ze Skałki do katedry krakowskiej w 1088 r.<sup>35</sup>, napis z epitafium z nagrobka św. Stanisława z połowy XII wieku, które go nazywa świętym i męczennikiem<sup>36</sup> i przepisany ustęp z *Kroniki Kadłubka*, której oryginał dostał się do skarbcza książęcego<sup>37</sup>. Na koniec komisarze wyluszczyli pożytek, jaki wyniknie z dokonania kanonizacji, cześć bowiem męczennika może ułatwić pracę apostołską na Wschodzie, gdzie mieszkają schizmatycy Rusini i ludy pogańskie<sup>38</sup>.

Opracowanie sprawy kanonizacyjnej św. Stanisława dokonane w r. 1250 przez komisję pod przewodnictwem arcybiskupa Pełki zawieźli do Stolicy Apostolskiej w roku następnym 1251 omówieni wyżej delegaci, sławni z uczoności mgr Jakub ze Skaryszowa i mgr Gerard Lombardus Gallicus, kanonicy krakowscy, a wraz z nimi rzesza zakonników dominikanów i franciszkanów<sup>39</sup>. Ci godni zaufania posłowie i postulatorzy kanonizacji św. Stanisława udali się do Perugii, dokąd Innocenty IV przeniósł się po śmierci Fryderyka II. Zastanawia fakt, że z Krakowa z delegacją uczonych prawników wyruszyła cała rzesza zakonników z zakonów żebraczych. Można przypuszczać, że była to inicjatywa błogosławionej Kingi, która w ten sposób korzystała z ich zapędu dla sprawy kanonizacji, a posiadając bogaty posąg, który jej w r. 1257 przysporzył ziemię sądecką, mogła tę wyprawę sfinansować.

Autor *Vita maior* Wincenty z Kielc czyni w tym dziele uwagę, że papież z działalności krajowej komisji nie był zadowolony<sup>40</sup>. Ta opinia Wincentego nie była jakiego, bo współczesnego świadka o niezadowoleniu papieża nie

---

<sup>34</sup> Rocznik kapitulny krakowski pod rokiem 1254 wspomina o stuletnim rycerzu Gedce, który zeznawał w sprawie św. Stanisława: *Gedco miles obiit, qui centum vel amplius annorum senex exstitit. Hic multa miracula sancti Stanzylai magistro Petro preposito Kyelciensi ea scribenti et gesta Polonorum militum inclitorum fideliter enarravit.* MPH t. II, s. 806. Zwrócić można uwagę, że ów Gedco był rówieśnikiem kronikarza Wincentego Kadłubka, który w swej *Kronice* jest trzecim świadkiem życia św. Stanisława. Świadectwo Kadłubkowe złożone na piśmie jest najbardziej cenne, bo jest pierwsze i wyprzedza bezpośrednio przygotowania kanonizacyjne, które mogły w pewien sposób inspirować zeznania świadków procesu.

<sup>35</sup> *Rocznik Krótki* zapisał pod rokiem 1088. *Sacrum cirpus beati Stanislai Lambertus episcopus et canonici Cracovienses transtulerunt ad ecclesiam maiorem cum debita reverencia de Rupella et de ecclesia protunc sancti Michaelis.* Pomniki Dziejowe Polski, seria II, Tom V, Najdawniejsze roczniki krakowskie i Kalendarz, wydała Zofia Kozłowska-Budkowa, Warszawa 1978, s. 234.

<sup>36</sup> Brzmienie epitafium zob. na str. 3.

<sup>37</sup> *Mistrza Wincentego Kronika Polska*, tłumaczyli Kazimierz Abgarowicz i Brygida Kürbis wstęp i komentarze napisała Brygida Kürbis, Warszawa 1974, s. 117 - 118.

<sup>38</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, księga VII, s. 88. Papież Innocenty IV w skierowanych do niego litterae remissoriales polecił zbadać te szczegóły podane mu przez komisarzy polskich.

<sup>39</sup> *Rocznik kapituły krakowskiej* podaje pod r. 1251: *Magister Jacobus doctor decretorum et magister Gerardus canonici Cracovienses cum Predicatoribus et Minoribus pro canonizacione beati Stanzylai certi nuncii et procuratores eius dem negocii ad Romanam curiam destinantur.* Pomniki Dziejowe Polski, seria II, tom V, s. 83 - 84.

<sup>40</sup> *Dominus vero papa his non contentus*, MPH. IV, s. 400.

zgadza się z treścią litterae remissoriales czyli pisma delegacyjnego skierowanego do legata Jakuba, w którym Innocenty IV wyraźnie stwierdza: „I chociaż my ludziom spełniającym to zadanie, ich odpowiedziom na list i ich relac.i dajemy wiarę”, to jednak na nowo wysłał legata, ponieważ „w tak ważnej sprawie należy postępować z powagą i dojrzałością”<sup>41</sup>. Nie było tu żadnej nieufności w stosunku do działalności komisji prowadzonej przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, lecz weszły tu w grę nowe wymagania prawnicze w procesie kanonizacyjnym, polegające na wprowadzeniu dwóch instancji krajowej i instancji rzymskiej, choć na razie obie były mianowane przez papieża<sup>42</sup>. Zaskoczeni tym posłowie krakowscy wyruszyli w drogę powrotną<sup>43</sup>, a wraz z nimi przejąwszy ich materiały, przybył do Polski osobisty legat papieski Jakub Velletri, który swą działalność rozwinął w Krakowie w trzecim kwartale (od lipca do sierpnia) 1252 r.<sup>44</sup>.

Jakub Velletri, wierny legat i podpora sprawy św. Stanisława; stwierdził, że postępowanie pierwszych inkwizytorów było bez zarzutu i kompletne. Ponowne przesłuchanie uzdrowionych za sprawą św. Stanisława, nie przedstawiało dużo trudności, bo pierwsi inkwizytorowie wykonali to bardzo dokładnie, a ich akta miał legat Jakub w rękę<sup>45</sup>. Każdy opis cudu składał się z 4 części: a) przedstawienia faktu, czyli tzw. rubryki, b) przesłuchania pod przysięgą człowieka, który doznał cudu, c) przesłuchania świadków cudu również pod przysięgą, d) uwag komisarza. Między obdarzonymi łaskami przez św. Stanisława najwięcej było rycerzy i osób zaliczanych do ludu. Spora była liczba obcokrajowców: Czechów, Węgrów, Niemców, co wskazuje na dalekie rozszerzenie się kultu św. Stanisława. Zwój ze spisem cudów został przepisany na czysto i oddany Jakubowi z Velletri, a brulion został w Krakowie i jest przechowywany w Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie<sup>46</sup>. Drugi rodzaj przesłuchań odnosił się do sławy świętości (fama sanctitatis), co do starodawnego istnienia kultu św. Stanisława, opinii o męczeństwie i jaka była przyczyna śmierci męczeńskiej św. Stanisława<sup>47</sup>. Tu zadanie Jakuba z Velletri było trudniejsze. Od śmierci św. Stanisława upłynęły 173 lata. Nikt nie zaprzeczał wielkości ówczesnych cudów świętego, ale najdawniejszy z nich zdarzył się dopiero 20 lat temu. Co było przedtem w ciągu 153 lat? Poprzedni inkwizytorzy przytoczyli celem stwierdzenia nieskazitelnego życia św. Stanisława świadectwo dwóch stuletnich starców a na starodawność kultu i sławy świętości oraz męczeństwa wyżej wspomniane odpisy z Rocznika krótkiego, epitafium grobowego i Kroniki Ka-

<sup>41</sup> J. Długosz, *Roczniki*, księga VII, s. 88. Bulla Innocentego IV z dnia 26 V 1542, *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, wyd. F. Piekoński, cz. 1 - 2, Kraków 1874 - 1883, nr XXXIII.

<sup>42</sup> Przy procesie Małgorzaty, córki Beli IV, Grzegorz X w r. 1276 powoływał dwie komisje krajową i rzymską. Zob. Z. Perzanowski, *Cuda św. Stanisława*, Anal. Crac. XI, s. 52, Por. Lisowski, *Kanonizacja*, s. 26.

<sup>43</sup> *Rocznik kapituły krak.* zapisał pod r. 1252: Magister Jacobus et magister Gerardus, de Romana curia redeunt. Pomn. Dziej. Pol. seria II, t. V, s. 84.

<sup>44</sup> Czas działalności Jakuba z Velletri w Krakowie oznaczył Z. Perzanowski, *Cuda św. Stanisława*, Anal. Crac. XI, s. 54.

<sup>45</sup> W liście do swego legata Jakuba z Velletri Innocenty IV polecił mu zabrać ze sobą akta poprzednich inkwizytorów, et ipsorum actorum exempla ad maiorem certitudine tecum portes, *J. Długossii Historiae Polonicae* t. II (libri V - VIII), Kraków 1873, s. 322.

<sup>46</sup> Z. Perzanowski, *Cuda*, Anal. Crac. XI, s. 54.

<sup>47</sup> *Vita maior*, MPH IV s. 400.



dłubka. Jakub z Velletri z polecenia papieża miał sprawdzić zeznania starców (zdaje się, że do tego roku dożył tylko Gedko), porównać odpisy tekstów źródłowych z oryginałami. Nie wysunął żadnych zastrzeżeń co do poprzednich badań. Zgodne z relacjami pierwszych inkwizytorów okazało się położenie geograficzne Polski na skraju ludów schizmatyckich i pogańskich.

Po dokonaniu tych formalności Jakub Velletri przygotował się do odjazdu na ziemię italską, by kurii rzymskiej złożyć sprawozdanie z przeprowadzonych dochodzeń. Wyjechali również i posłowie krakowscy, do których należał roztropny prawnik, pracujący bez przerwy i z dużym wysiłkiem, nie zrażając się przykrościami i trudnościami mgr Jakub ze Skaryszowa, kanonik krakowski, oraz w miejsce Gerarda, który ustąpił — Gostwin z Włkatorowic również kanonik krakowski. Z pewnością nie spoczywali w tym czasie i członkowie nowych zakonów krakowskich. Papieża Innocentego IV zastano w Perugii. Wszyscy zainteresowani w dziele kanonizacji zgłaszali się u audytora sprawy Jana kardynała tyt. S. Lorenzo in Lucina<sup>48</sup>.

Posłowie trzeciej legacji udającej się do kurii rzymskiej jechali pełni najlepszych nadziei, tymczasem w Perugii spotkał ich przykry zawód. W kolegium kardynalskim utworzyły się dwa obozy: zwolenników i przeciwników kanonizacji. Między przeciwnikami najbardziej wpływowym był kardynał biskup Ostii Reginald Conti hr. Segni, późniejszy papież Aleksander IV (1254 - 1261). Posłowie z trudem uzyskali częściowe przesłuchanie w celu przedstawienia swej sprawy. Według *Vita maior*<sup>49</sup> kardynał Reginald wysuwał zarzut przedawnienia (*antiquitatem temporis allegando*). Nie jest chyba ściśle ujęcie autora *Vitae*, bo ówczesnie kanonizowano świętych, którzy żyli tak samo jak św. Stanisław w XI wieku, albo nawet wcześniej, ale ich starożytna cześć nie ulegała żadnej wątpliwości. Inaczej było u św. Stanisława: wysuwano trudność w udowodnieniu prastarego kultu świętego. Zeznania stuletnich starców były zbyt ogólnikowe, tymczasem monolog króla Bolesława Śmiałego zwrócony przeciw świętemu, zapisany w *Kronice* Ka-dłubka, zarzuca biskupowi wiele wykroczeń, a nawet przypisuje mu nieobyczajny tryb życia<sup>50</sup>. Dodajmy do tego, że tak Reginald Conti, biskup Ostii, jak i sam papież to byli dwaj wybitni benedyktyni, którzy w dostarczonym życiorysie św. Stanisława z przykrością czytali próby pomniejszenia pamięci Bolesława Śmiałego, który przecież w tradycji benedyktyńskiej uchodził za największego dobroczyńcę tego zakonu w Polsce<sup>51</sup>. Najsilniejszym jednak argumentem za dawnością kultu św. Stanisława była translacja dokonana w 10 roku po jego śmierci ze Skalki do katedry krakowskiej

---

<sup>48</sup> J. Długosz, *Kroniki*, Księga VII, s. 103 - 113.

<sup>49</sup> MPH IV, s. 434 - 435.

<sup>50</sup> Por. B. Przybyszewski, *Monolog*, Anal. Crac. XI, s. 415 - 431.

<sup>51</sup> W liście kardynała tyt. San Lorenzo in Lucina, którym był w latach 1244 - 1267 Jan zwany z Toledo, właściwie angielski cysters, napisanym do biskupa krakowskiego Prandoty, znajdujemy ciekawą próbę rehabilitacji Bolesława Śmiałego: „Godzi się oddać należną cześć i chwałę przesławnemu królowi polskiemu, który ostatnie krańce owczarni Pańskiej ozdobił przesławnym męczennikiem Stanisławem. O jakże miły wyrok Bożego miłosierdzia, że Bolesław zostaje pokonany własnym zwycięstwem, gdy przez okrutny jego występ, w sposób cudowny rodzi się Polsce pierwszy jej chwalebny męczennik”. „Niech się raduje Kraków uświetniony szczęśliwie dokonanymi tam dla niego wieloma wielkimi znakami i wyróżniony dziejącymi się w tak wielkiej liczbie cudami”, J. Lisowski, *Kanonizacja*, s. 218.

(1088 r.)<sup>52</sup>, a zarzuty względem św. Stanisława można było tłumaczyć jako wyraz rozżalenia nieszczęśliwego króla tułacza<sup>53</sup>.

Kardynał protektor Jan z Toledo na widok powstałych trudności zadziwił się, że taka ilość cudów (congeries miraculorum) potwierdzonych przez licznych świadków, nie zdecydowała o kanonizacji. Powiedział do mgra Jakuba ze Skaryszowa: „Konieczną jest rzeczą, żeby św. Stanisław uczynił jeszcze jeden końcowy cud i żeby kardynałów nie zgadzających się w sprawie cudów św. Stanisława doprowadził do jednomyślnej zgody”. I n.espodziewanie niezgodni przedtem kardynałowie przychyłili się jednomyślnie do pojedynczej aprobaty kanonizacji. Według listu Jana z Toledo<sup>54</sup> ta właśnie zgoda stała się finale miraculum św. Stanisława. W liście nie ma żadnej wzmianki o cudownym uzdrowieniu kardynała Reginalda z Ostii przez św. Stanisława<sup>55</sup>. Zdaje się, że była to legenda, która powstała w bardzo krótkim czasie skoro niedługo po kanonizacji umieścił ją w *Vita maior* Wincenty z Kielc.

Papież Innocenty IV, zaproszony na konsekrację kościoła franciszkańskiego w Asyżu, wzniesionego przez Eliasza z Kortony nad grobem św. Franciszka, postanowił wykorzystać tę okazję do ogłoszenia w tym kościele kanonizacji św. Stanisława<sup>56</sup>. Wyzaczył na to dzień 3 września 1253 święto Naro-

---

<sup>52</sup> Translacji ciała św. Stanisława dokonano niedługo po jego śmierci w r. 1088. Świadczy o tym zapis *Rocznika Krótkiego*, powstałego w tym czasie, kiedy jeszcze świadkowie translacji żyli i bezcenne świadectwo *Kroniki* błog. Wincentego Kadłubka, która potwierdza fakt przeniesienia niedługo po śmierci i podkreśla, że to nie była zwyczajna ekshumacja i transportacja ciała, że translacja mająca przyczynę (causam) liturgiczną. Historycy, którym jest nie na rękę tak wczesny kult św. Stanisława, usiłują wiadomości źródłowe przekreślić. Samowolnie rzucają twierdzenie, że wiadomość o translacji została przepisana z *Zywotu św. Stanisława* już po kanonizacji. Ale na to dowodu nie ma. Zresztą nie widać powodu, dlaczego by tę wiadomość po kanonizacji przepisywano. Nie zastanawiają się ci autorzy, skąd Wincenty z Kielc żyjący w połowie XIII w. wziął wiadomość o translacji i zapisał ją w *Zywocie św. Stanisława*? A przecież Kadłubek już w XII wieku podaje wiadomość o pośmiertnej liturgicznej translacji św. biskupa. Słusznie pisze M. Plezia w rozprawie: *Naokoło sprawy św. Stanisława* (Anal. Crac. XI, s. 335): „Lekceważenie źródła jest najgorszą ze wszystkich możliwych metod hermeneutyki: gdyż w ogóle zamyka do niego dostęp i stwarza sytuację bez wyjścia”.

<sup>53</sup> Właściwy sens tych zarzutów jako opisu literackiego mistrza Wincentego w umiejętności tworzenia parodii omawiam w wyżej wspomnianej mojej pracy: *Monolog Bolesława Śmiałego* umieszczonej w *Analecta Cracoviensia* XI, s. 415-431. Zdaje się nie bez znaczenia być świadectwo Wincentego z Kielc, który w *Zywocie Mniejszym* podaje, że wyczytał w jakiejś *Kronice Polskiej*, iż św. Stanisław był „mężem wykształconym i posiadającym głęboką znajomość spraw Bożych”. Ta *Kronika* mogła być źródłem XII-wiecznym.

<sup>54</sup> *List Jana kardynała tyt. San Lorenzo in Lucina do biskupa krakowskiego Prandoty*, Dod. dypl. Kat. Krak. I, nr 37; MPH IV s. 340 - 342; Długosz, *Kroniki* VII, s. 106 - 108; tenże, *Vita s. Stanisłai* OO I s. 139 - 141; Był to Jan z Toledo, jak już wyżej podano; natomiast wymieniany przez Długosza jako autor tego listu Jan Gaetano Orsini nigdy nie posiadał kardynalskiego tytułu św. Wawrzyńca.

<sup>55</sup> Opowieść o cudownym uzdrowieniu kardynała Reginalda z Ostii podaje: *Vita maior*, MPH IV s. 433 - 436; J. Długosz, *Kroniki*, ks. VII, s. 104 - 106; tenże, *Vita s. Stanisłai*, OO I, s. 137 - 138.

<sup>56</sup> Kanonizacja św. Stanisława związana była z dziejami ruchu franciszkańskiego, nie tylko dlatego, że franciszkanie należeli do jej żarliwych promotorów, ale także z tego powodu, że jej proces toczył się w pobliżu Asyżu (w Perugii). W czasie przewodu kanonizacyjnego św. Stanisława papież Innocenty IV wyjechał 10 VIII 1253 do Asyżu, by odwiedzić umierającą św. Klarę w dormitorium San Damiano. Gdy nazajutrz (11 VIII) zmarła, papież wybrał się na jej pogrzeb. Zapewne delegaci polscy przyjechali z pobliskiej Perugii i brali udział w orszaku pogrzebowym św. Klary z San Damiano do kościoła św. Jerzego (dziś Santa Chiara). Może byli świadkami, jak Innocenty IV zamierzał od razu kanonizować św. Klarę per translationem i odprawić Mszę św. de sancta virgine Clara, lecz ostro się temu

dzenia N. Maryi Panny. Uroczystość ta po raz pierwszy odbyła się w bazylice, bo dotychczas publikacja nowego świętego miewała miejsce wobec kleru rzymskiego albo samych kardynałów i kończyła się odmówieniem hymnu *Te Deum laudamus*. Potem dołączono do tej ceremonii Mszę św. i przemówienie<sup>57</sup>.

Kanonizacja św. Stanisława odbyła się w ten sposób, że papież po przybyciu do bazyliki wygłosił mowę (sermo) o życiu i męczeństwie św. Stanisława, w czasie której wysoko podniesiono chorągiew z portretem świętego. Potem zlecił odczytanie wykazu cudów działanych za przyczyną kanonizowanego (recitatio miraculorum). Wtedy nastąpił moment najważniejszy: papież wygłosił formułę kanonizacji, po czym wpisał imię kanonizowanego do album sanctorum i wyznaczył dzień obchodu świętecznego. Postulatorzy poprosili o wystawienie bulli kanonizacyjnej (petitio instrumentorum). Tę część uroczystości zakończyło odśpiewanie hymnu anielskiego: *Te Deum laudamus*. W czasie Mszy św. wzmogła się iluminacja kościoła za pomocą specjalnie przywiezionych świec. Papież odmówił modlitwę, którą sam ułożył, zaczynającą się według J. Długosza od słów: „Populum Tuum”<sup>58</sup>. Modlitwa ta została usunięta z mszału w czasie reformy trydenckiej i zastąpiona oracją z dnia św. Tomasza Becketa z Canterbury<sup>59</sup>.

Bulle kanonizacyjne zostały wystawione dnia 17 września 1253 r. Mgr Jakub ze Skaryszewa z radością powiózł je do Krakowa. Kardynał Jan, protektor sprawy, dał mu list, w którym pisał do biskupa Prandoty i kapituły krakowskiej:

„Niech się cieszy katedra, której słuszne prawa i gorliwa wiara dały mimo przedawnienia pełny tytuł do posiadania cennej gleby świętego, z którego pomyslniej obecności nie tylko wzrasta świętość miejsca, ale dzięki częstemu napływowi ludu rośnie szeroko sława i rozgłos”<sup>60</sup>.

Posłów wracających z Włoch z bullami<sup>61</sup> według dawnego zwyczaju witał lud procesjami ze wszystkich kościołów Krakowa, na czele których wystąpili błóg. Kinga z Bolesławem Wstydliwym, biskup Prandota i duchowieństwo miasta.

Niedługo potem przyszło poselstwo od Przemysła Ottokara II, który po śmierci ojca Wacława przy końcu września (23 IX) 1253 objął królestwo Czech, z prośbą o relikwie nowego świętego. Ponieważ nie były one jeszcze podniesione na ołtarz, wydobyto cząstki św. Stanisława z sarkofagu stoją-

---

sprzeciwił Reginald kardynał, biskup Ostii. Po drugiej stronie miasta stała wykończona górna bazylika św. Franciszka (1253), z której konsekracją miała łączność kanonizacja św. Stanisława 8 IX 1253 r., blisko miesiąc po śmierci św. Klary. P. Bargellini, *Assisi*, Arnaud-Firenzie 1954; S. Maiarelli, *Asyż, miasto św. Franciszka*, 1976.

<sup>57</sup> J. Lisowski, *Kanonizacja*, s. 112 - 115.

<sup>58</sup> *Zywot Większy św. Stanisława*, Anal. Crac. XI, s. 211 - 212.

<sup>59</sup> W. Schenk, *Zagadnienie zależności kultu św. Stanisława bpa od kultu św. Tomasza Kantuaryjskiego w świetle śląskich rękopisów liturgicznych*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 4 (1957), z. 1, s. 73 - 85.

<sup>60</sup> J. Długosz, *Kroniki*, ks. VII, s. 107.

<sup>61</sup> Rocznik kapituły krak. zapisał pod rokiem 1253: Item magister Jacobus et magister Gozuinus canonici Cracovienses, ad Romanam curiam remittuntur pro canonizacione dicti sancti Stanislai. Qui sanctus eodem anno per dominum papam Innocencium IIII canonizatur et kathalogo sanctorum martirum asribitur eiusque sollemnitas VIII Ydus Maii cum reverencia et veneracione statuitur celebranda. Prefati autem nuncii, spe non fraudati, desiderio potiti adeptique sui negotii exitum peroptatum, leti et incolumes in Poloniam sunt reversi. Pomn. Dziej. Polski, seria II, t. V, s. 84.

cego w bocznej nawie i przekazano posłom, którzy je zawieźli do katedry praskiej<sup>62</sup>.

Tymczasem Kunegunda pełna radości zajęła się przygotowaniem trumny (*decens conclave*) na relikwie św. Stanisława, która miała w czasie polskiego obchodu kanonizacyjnego stanąć na ołtarzu. Trumna była drewniana obita srebrnymi blachami. Miała kształt świątyni, przykrytej dwuspadowym dachem. Na dłuższych bokach trumny z każdej strony widniało po sześć przedstawień, a na krótszych po dwie płaskorzeźby. Na pochyłościach dachu z jednej i drugiej strony wryto 9 medalionów<sup>63</sup>.

Na uroczyste przeniesienie relikwii św. Stanisława z sarkofagu na ołtarz wyznaczono dzień 8 maja 1254. Po ogłoszeniu tego obchodu przybywał do Krakowa lud ze wszystkich stron Polski, a także z królestwa Węgier. Krakowskie domy tego zjazdu nie mogły pomieścić, dlatego przybyła ludność koczowała na okolicznych polach.

Zjechali na tę uroczystość i biskupi polscy. Przede wszystkim arcybiskup gnieźnieński Pełka, legat papieski Opizo opat z Mezzano, ponadto miejscowy biskup Prandota, wrocławski Tomasz, wrocławski Wolimir, płocki Andrzej, poznański Piotr był chory. Zjawili się dwaj biskupi misyjni Wit litewski i Gerard ruski. Nie mogli przyjechać biskupi chełmiński, lubuski i kamieński. Za to była widziana wielka rzesza duchowieństwa: opatów, prepozytów, kanoników, plebanów. Z książąt polskich do obojga krakowskich dołączyli się: Przemysł I, książę wielkopolski i poznański, Ziemowit mazowiecki, Kazimierz kujawski i łęczycki. Ze Śląska przybył tylko jeden książę, mianowicie Władysław opolski<sup>64</sup>.

Po wstępnych ceremoniach otwarto kamienny sarkofag stojący po prawej stronie ołtarza św. Floriana w stronę bramy południowej. Srebrna trumienka sprawiona przez błogosławioną Kingę również była gotowa. Ze sarkofagu wyjmowano po kolei kości świętego męczennika, obmywano je winem w stojącym obok naczyniu, w czym mogła — jak sugeruje *Vita sanctae Kyngae*<sup>65</sup> a za nią Długosz w żywocie błogosławionej<sup>66</sup> — pomagać błogosławiona Kinga. Po obmyciu kości pokazywano je ludowi zgromadzonemu w kościele, następnie układano je na stojącym obok stole. Wydzielono część relikwii do rozdania między katedry, kolegiaty, klasztory i znaczniejsze parafie, czaszkę zaś i ramiona oraz znaczniejsze kości zostawiono do włożenia do trumny, którą ustawiono na ołtarzu św. Floriana, który odtąd został nazwany ołtarzem św. Stanisława.

Pierścień biskupi św. Stanisława wyjęty z grobu w czasie translacji roku 1144, przy pomocy którego dokonywano — jak świadczą *Miracula* — licznych uzdrowień przez przyczynę św. Stanisława, darowano arcybiskupowi

<sup>62</sup> J. Długosz, *Kroniki*, ks. VII, s. 117.

<sup>63</sup> Wizytacja bpa A. Trzebnickiego z r. 1670, t. II, s. 601 - 602 w Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie: E. Snieżyńska-Stolot, *Ze studiów nad ikonografią legendy św. Stanisława biskupa*, Folia Historiae Artium, Kraków, I, (1972), s. 166 - 179.

<sup>64</sup> J. Długosz, *Kroniki*, ks. VII, s. 118.

<sup>65</sup> *Vita sanctae Kyngae*, MPH IV, s. 711.

<sup>66</sup> J. Długosz, *Vita beatae Kunegundis*, OO I, s. 841. Tenże w innych dziełach: *Kroniki*, ks. VII, s. 118 i *Vita s. Stanislai*, OO I, s. 149 nie wspomina o udziale błog. Kingi przy podniesieniu kości św. Stanisława. To *silentium* nie musi być argumentem negatywnym wykluczającym udział błog. Kingi przy elewacji relikwii, która to elewacja była akcją złożoną, wymagającą pomocy wielu rąk. Elewacji dokonywał biskup, jako główny celebrans, ale błog. Kinga mogła przy tym wykonywać drugorzędną czynność kąpienia relikwii w winie. Zwyczaj ten został przejęty od starożytnych Rzymian, którzy zebrane po pośmiertnym spaleniu ciała kości pokrapiali winem, po czym wkładali je do pogrzebowej urny.

Pełce: do tego pierścienia była wprawiona gemma z portretem świętego<sup>67</sup>. Pierścień ten świadczy poniekąd o autentyczności relikwii uważanych za szczątki św. Stanisława. Gemma była przyprawiona do pierścienia zapewne już po jego wyjęciu z grobu.

Sarkofag po oczyszczeniu go z prochów świętego ciała, które przeniesiono do nowej trumny, ustawiono w wzniesionej niedawno przez biskupa Prandotę kaplicy pod wezwaniem św. Piotra i Pawła naprzeciw mauzoleum św. Stanisława od strony południowej. Ten sarkofag z przybitym na nim złotym epitafium stał w tej kaplicy kilka wieków (widział go jeszcze J. Długosz) i stąd powstało podanie, zanotowane przez Długosza w *Liber beneficiorum*<sup>68</sup>, jakoby św. Stanisław w tej kaplicy był niegdyś pogrzebany.

Można dać wiarę temu, co mówi Długosz w zyciorysie błogosławionej Kunegundy, że kanonizacja św. Stanisława napełniła ją wielkim szczęściem. Cieszyła się tak, że długo nieporuszana sprawa kanonizacji św. Stanisława za jej życia doszła do szczęśliwego końca, że sama wielce się do tego przyczyniła, wpływając na męża, na harmonijnie współpracującego z parą ks.ążącą biskupa krakowskiego Prandotę, na kapitułę krakowską, w której znaleźli się gorący czciciele i zwolennicy kanonizacji, szczególnie w osobie niezmiernie zasłużonego dla tej sprawy mgra Jakuba ze Skaryszewa. Znalazła wspólną platformę współpracy z zakonami dominikanów i franciszkanów, których działalność sprawiła, że pragnienie kanonizacji św. Stanisława stało się w społeczeństwie polskim żywiołowe.

Św. Stanisław obok wielu świętych pochodzących z rodziny Kingi stał się jej szczególnym patronem. Po założeniu Nowego Miasta Korczyna postawiła w nim dwa kościoły, jeden z nich parafialny poświęciła swej ciotce Elżbiecie turyńskiej, drugi zaś oddany franciszkanom — świętemu Stanisławowi<sup>69</sup>. Był to pierwszy kościół w Polsce ofiarowany nowemu patronowi. Odtąd obydwie zakony mendykantów poczęły stawiać liczne kościoły pod wezwaniem św. Stanisława<sup>70</sup>.

Błogosławioną Kingę ucieszył wielce widok jej brata Stefana V króla węgierskiego, który 26 VIII 1270 r. przybył jako pielgrzym do grobu św. Stanisława. Przyjęto go procesjami kościołów krakowskich<sup>71</sup>. Grób św. Stanisława szczególnie po kanonizacji zaczął odgrywać doniosłą rolę państwową. Podobnie jak grób św. Wojciecha po kanonizacji stał się podwaliną utworzenia gnieźnieńskiej metropolii w państwie Bolesława Chrobrego, tak grób św. Stanisława stał się fundamentem jedności Polaków i rękojmią zjednoczenia wszystkich ziem polskich, rozerwanych przez dzielnicowe podziały między książąt piastowskich<sup>72</sup>. Odzywało się ogólne pragnienie, żeby podobnie jak ciało św. Stanisława zrosło się po męczeńskiej śmierci, tak i wszystkie

<sup>67</sup> J. Długosz, *Vita s. Stanislai*, OO I, s. 149.

<sup>68</sup> J. Długosz, *Liber beneficiorum*, t. I. (Opera Omnia t. VII), Kraków 1863 s. 233: Altare sanctorum Petri et Pauli apostolorum, — habens capellam propriam versus meridiem positam, in qua optima Cracoviensis pontificis Prandothae corpus requiescit, et sanctissimi quondam Cracoviensis praesulis Stanislai ossa ex Rumpella translata in sarcophago saxeo, quod etiam in diem hodiernum cernitur, quiescebant.

<sup>69</sup> K. Kutrzebianka, *Powiat buski*, w: Katalog zabytków sztuki w Polsce, tom III, województwo kieleckie, zeszyt 1, Warszawa 1957, s. 37 - 46.

<sup>70</sup> W. Schenk, *Liturgiczny kult św. Stanisława biskupa w Polsce*, Anal. Crac. XI, s. 587 - 601.

<sup>71</sup> J. Długosz, *Kroniki*, ks. VII, s. 214 - 215.

<sup>72</sup> M. Plezia, *Rola kultu św. Stanisława w zjednoczeniu państwa polskiego na przelomie XIII i XIV wieku*, „W Drodze” 7 (1979), nr 5, s. 15 - 21.

dzielnice Polski połączyły się w jedną całość<sup>73</sup>. Myśl o zjednoczeniu Polski żywa była na dworze krakowskim i rozwiła się w otoczeniu Kingi. Obraz tej idei podaje *Vita maior* św. Stanisława, powstała ok. r. 1260, w której autor z tęsknotą marzy o przywróceniu zjednoczonego Królestwa Polskiego. Utwierdza się świadomość narodowa Polaków, a błogosławiona Kunegunda rodem Węgierka, ale zrosnięta z narodem i językiem polskim, stała się matką Polaków, podobnie jak inne władczynie: Czeska Dąbrówka, Jadwiga Śląska Niemka, czy Jadwiga królowa, również Węgierka zostały ukochanymi postaciami naszych dziejów.

Kamesznica, lipiec 1981.

### Z u s a m m e n f a s s u n g

Die selige Kinga 5 Jahre alt war, als sie, als Braut für Boleslaw, der Fürst von Krakau und Sandomierz, nach Polen gekommen ist. Sie war sehr begeistert über das Leben und Wunder des heiligen Stanislaw von Szczepanów. In ihre Anwesenheit die Elevation der Knochen des Märtyrers statt gefunden hatte; nach einer Tradition sie selbe die kostbare Überreste mit Wein gewascht hätte. Als stammende von einer Familie der Heiligen, sie, für die Stanislaw-Kanonisierung, besonders viel gemacht hatte. Natürlich, um diese Kanonisation kümmerten sich auch die Bettelorden sowie die Bischöfe, besonders von Krakau. Den gemeinsamen Bemühungen dank die wichtigste Vorbereitungen sind bald fertig gewesen und die ganze Dokumentation nach Rom, zum Papst Innozenz IV geschickt worden war. Die Dokumentation sich als unkomplett erwiesen hatte, darum, schon vervollständigte in Krakau, wieder nach Rom durch eine Delegation gelangen war. Nache der Überweisung des Lebensgeschichte des Heiligen, der Beweise seiner Wunder und Kults, der Papst Innozenz IV den hl. Stanislaw in Assisi, beim Grab des hl. Franciscus, am 8. September 1253 Heilig gesprochen hatte. Ein Jahr später, am 8. Mai, in Krakau die Übertragung der Überresten des Heiliges statt gefunden hatte; es ist sehr feierlich, mit dem Anteil der Obersten der Kirche und des Reiches, sowie einer Menge der einfachen Christen. In dem Fest auch die selige Kinga, mit ihrem Mann Boleslaw, teilgenommen hatte.

---

<sup>73</sup> *Zywot Większy św. Stanisława*, Anal. Crac. XI, s. 184: „Tak jak moc Boża uczyniła święte ciało biskupa i męczennika takim, jak było, bez śladu blizn, a świętość jego objawiła znakami i cudami, tak też w przyszłości, dla jego zasług przywróci do dawnego stanu podzielone królestwo, umocni je sprawiedliwością i prawdą, opromieni chwałą i zaszczytem”, a na stronie 185: „(Bóg) zachowuje wszystkie insygnia królewskie, a mianowicie koronę, berło i włócznię, schowane w skarbcu katedry w Krakowie, który jest stolicą i siedzibą królewską, aż przyjdzie ten, który powołany jest przez Boga tak jak Aaron i dla którego one są tam odłożone”.